

DR FLORIAN ZNANIECKI

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

## STAN OBECNY TECHNOLOGII SPOŁECZNEJ

Refleksja nad faktami społecznymi, podobnie jak nad każdą inną dziedziną rzeczywistości empirycznej, różnicuje się w zależności od zadań, które sobie stawia, na dwa główne typy: wartościująco-normatywny, czyli „praktyczny” w ogólnikowym znaczeniu tego słowa, oraz opisowo-wyjaśniający, czyli „teoretyczny” w ścisłym znaczeniu tego terminu. W pierwszym typie refleksji chodzi głównie o ocenę rzeczywistości i jej podporządkowanie czynnym dążnościom ludzkim, w drugim wyłącznie o jej poznanie.

W dziejach myśli społecznej do niedawnych stosunkowo czasów oba typy refleksji występowały nierozdzielnie, gdyż poznanie uzależniało się od ocen i dążeń religijnych, etycznych, politycznych, ekonomicznych, hedonistycznych.<sup>1</sup> Zależność ta polegała na tym, że obserwacja teoretyczna zwracała uwagę wyłącznie na te fakty, które refleksja wartościująca-normatywna wyodrębniła jako praktycznie ważne, i że względy na ocenę i regulację rzeczywistości warunkowały sposób stawiania i rozwiązywania zagadnień teoretycznych, dotyczących związku między faktami. Podobną zresztą zależność stwierdzamy pierwotnie w dziejach myśli biologicznej, a nawet refleksji nad światem nieorganicznym. Wyzwolenie teorii faktów społecznych było jednak daleko trudniejsze i powolniejsze wobec tego, że tutaj badacz jest sam czynnym uczestnikiem tej rzeczywistości, którą chce poznać, i aby osiągnąć obiektywność naukową, musi się zdobyć na traktowanie w ciągu swych badań samychże wartości ludzkich i norm postępowania — nie wyłączając swych własnych — jako faktów społecznych, danych mu do opisu i wyjaśnienia i w tym charakterze nie podlegających ani ocenie, ani regulacji. Dlatego też rozwój socjologii jak nauki ściśle teoretycznej, tak samo zresztą jak rozwój innych teoretycznych nauk humanistycznych, jak ekonomika i językoznawstwo, opóźnił się znacznie w porównaniu z naukami przyrodniczymi; niektóre zresztą nauki humanistyczne, jak religionistyka, teoria literatury, teoria sztuki, są jeszcze bardziej opóźnione.

<sup>1</sup> Ob. np. Harry E. Barnes and Howard Becker: *Social Thought from Lore to Science*. Boston—New York, 1938, zwłaszcza tom I.

Obok tego dziejowego procesu uniezależnienia refleksji opisowo-wyjaśniającej od refleksji wartościująco-normatywnej w obrębie tej ostatniej zachodzi inny proces. Dokonywa się tu coraz wyraźniejsze rozróżnienie i częściowy rozdział między myśleniem, które nazwać można ideologicznym, a myśleniem technologicznym. Ogólnikowo można by różnicę między tymi dwoma rodzajami „praktycznego” myślenia tak sformułować, że pierwsze zastanawia się nad kryteriami wartości i działań, drugie nad sposobami realizacji tych wartości i działań, które z punktu widzenia uznanych już kryteriów przedstawiają się jako pożądane.

W tych dziedzinach myśli praktycznej, które mają do czynienia z rzeczywistością przyrodniczą, to rozróżnienie dawno i łatwo się dokonało, po prostu dzięki temu, że pewne zasadnicze kryteria uznane zostały za niesporne i refleksja ześrodkowuje się na kwestiach technologicznych. Tak np. w zakresie medycyny jest bezsporną pozytywną oceną zdrowia ludzkiego i powszechnie uznany obowiązek lekarzy, aby starali się o zachowanie względnie przywrócenie zdrowia ludziom, z którymi mają zawodowo do czynienia; choć są pewne kwestie sporne co do ściślejszej koncepcji zdrowia oraz co do obowiązków lekarzy w niektórych wyjątkowych sytuacjach, zajmują one mało uwagi w porównaniu z niezliczonymi zagadnieniami technologii prewencyjnej i terapeutycznej. Natomiast gdy chodzi o działanie na rzeczywistość kulturalną w ogóle, konflikty ideologiczne przeszkadzają osiągnięciu beznamiętnego porozumienia w kwestiach technologicznych. Tak np. w literaturze, w sztuce, w religii, różnice kryteriów aksjologicznych i normatywnych wiążą się z różnicami metod technicznych. Nawet w tych dziedzinach zaś, gdzie istnieje zgodność co do ostatecznych kryteriów, znajdujemy sprzeczności, gdy chodzi o ich zastosowanie. Tak np. w dziedzinie praktyki ekonomicznej pozytywne wartościowanie bogactwa *per se* jest równie bezsporne jak pozytywne wartościowanie zdrowia ludzkiego w dziedzinie praktyki lekarskiej; lecz gdy chodzi o to, w czyich rękach ma się skupiać bogactwo, znajdujemy głębokie różnice ideologiczne, wpływające na technologię mnożenia bogactwa. Podobnie w takich działach praktyki społecznej, jak polityka lub wychowanie, konflikty ideologiczne na każdym kroku zabarwiają technologiczne rozważania.

Niewątpliwie jednak zależność technologicznego od ideologicznego myślenia słabnie pod wpływem rosnących nieuniknienie Styczności między działaczami i grupami o różnych ideologiach a podobnych zakresach działania. W społeczeństwach odosobnionych i mało zróżnicowanych zależność ta przedstawia się jako

oczywista i nierozzerwalna. Różnice między kryteriami aksjologiczno-normatywnymi własnej grupy i obcych grup wyolbrzymiane są jako zasadnicze przeciwieństwa, i zdaje się nie do pomyślenia, aby „cudze” techniki dały się zastosować w „naszym” działaniu. W miarę jednak zmniejszania się izolacji społeczno-kulturowej okazuje się, że nawet najbardziej różniące się ideologie mają pewne kryteria wspólne, że podobne techniki mogą służyć do realizacji różnych wartości i norm, i że nawet gdy się odrzuca cudzą technikę, dobrze wiedzieć jak ona funkcjonuje, choćby po to, by ją zwalczać. Typowym przykładem jest Rosja sowiecka, zapożyczająca dla realizacji ideału komunistycznego niektóre wzory organizacji przemysłowej i ekonomicznej z kapitalistycznych społeczeństw Zachodu, zwalczająca zaś inne wzory, których stosowanie doprowadziłoby do niepożądanych z jej punktu widzenia wyników.

W zakresie myślenia praktyczno-społecznego (tak samo zresztą jak w innych dziedzinach) częściowe usamodzielnienie refleksji technologicznej wiąże się z rozwojem kół specjalistów, ustalających pewne sprawdziany „fachowości” i przekazujących nowym działaczom swą fachową umiejętność. Najwcześniej takie koła specjalistów rozwinęły się w wojsku, w niektórych działach administracji państwowej, w zakresie jurysdykcji (sądownictwo i adwokatura) oraz w pewnych działach wychowania, jak wychowanie fizyczne, rolnicze, rzemieślnicze, wyrabianie sprawności w mówieniu, czytaniu, pisaniu, rachowaniu, nauczanie poszczególnych gałęzi wiedzy; znacznie później specjalizacja obejmować zaczęła tzw. wychowanie charakteru. W nowszych czasach sprawą fachową staje się przeciwdziałanie zjawiskom, zgodnie ocenianym jako ujemne, jak zwalczanie przestępczości we wszystkich jej formach, pauperyzmu, nędzy, bezrobocia; dalej organizowanie różnego rodzaju celowych grup społecznych; wreszcie wpływanie na opinię publiczną (propaganda i reklama). W zakresie polityki tylko dyplomacja posiada charakter fachowy.

W związku z coraz szerszym porozumiewaniem się kół specjalistów, rośnie w szybkim tempie literatura technologiczno-społeczna, z której spory ideologiczne są w znacznej mierze wyłączone lub sprowadzone do ogólnikowego formułowania przyjmowanych przez autorów kryteriów. Gdy jednak porównamy tę literaturę z innymi dziedzinami literatury technologicznej, jak np. elektrotechnika, chemia przemysłowa, agronomia, medycyna, lub choćby bankowość, stwierdzamy, że poziom jej jest stosunkowo niski i podnosi się bardzo nierówno i powoli. Cechuje ją przeważnie bezkrytyczność założeń, nieścisłość lub jednostronność analizy faktów, do których się odnosi, niedokładność treści i nieokreśloność

zakresu wskazań ogólnych, jakie podaje, brak lub nawet niemożność decydującego sprawdzenia skuteczności tych wskazań. Co gorsza, rzadko znajdujemy w niej wyraźną świadomość tych wad, rzadziej jeszcze systematyczne dążenie do ich usunięcia. Wyłomaczenie tego zjawiska znajdujemy w dziejach wymienionych powyżej, doskonalszych dziedzin technologii. Technologiczne myślenie rozwijać się może i doskonalić tylko w zależności od rozwoju czysto teoretycznego myślenia.<sup>2</sup> Wiedza teoretyczna o tej rzeczywistości, na którą chcemy praktycznie wpływać, jest podstawą wszelkiej technologii; poziom tej ostatniej zależy od poziomu wiedzy, na której się opiera refleksja technologiczna oraz od metody stosowania tej wiedzy do planowego stawiania i rozwiązywania zagadnień praktycznych. Zastanówmy się tedy, na jakich podstawach teoretycznych opiera się technologia społeczna.

Porównując różne jej poddziały, znajdujemy w nich częściowe zastosowania wiadomości z różnych nauk, jako to: biologii ludzkiej, psychologii, ekonomiki, antropogeografii, historii kultury. Lecz głównym i wspólnym podłożem wszystkich tych poddziałów jest socjologia. Wynika to przede wszystkim stąd, że tą rzeczywistością, na którą działalność społeczna usiłuje wpłynąć, jest zachowanie się jednostek i zbiorowości ludzkich; zachowanie to jest zawsze uwarunkowane u jednostki przez wpływ środowiska społecznego, w którym wyrasta i żyje, u zbiorowości przez jej strukturę społeczną, właśnie zaś socjologia zajmuje się wpływem środowiska społecznego na jednostkę i strukturą społeczną zbiorowości. Po drugie zaś, socjologia jest w innym jeszcze znaczeniu podstawą technologii społecznej niż np. chemia podstawą technologii chemicznej: mianowicie sama działalność techniczna, usiłująca wpłynąć na rzeczywistość społeczną, z istoty swej należy do tejże rzeczywistości i od socjologicznego jej poznania zależy w znacznej mierze umiejętna jej organizacja, a więc i skuteczność jej zamierzonych wyników. Technolog społeczny jest w takim położeniu, w jakim byłby inżynier-chemik, gdyby planując i kierując budową fabryki przetworów chemicznych musiał dla osiągnięcia zamierzonego wyniku własną swą działalność i działalność podwładnych mu robotników ująć poznawczo jako zespół procesów chemicznych.

Faktycznie też, literatura z zakresu technologii społecznej we wszystkich swych poddziałach opiera się na uogólnieniach socjologicznych, choć rzadko tak je nazywa i jest przeważnie nie-

<sup>2</sup> Ob. do tej kwestii świetne studium Szczurkiewicza: „Znaczenie teorii dla praktyki” w książce *Rasa, środowisko, rodzina* (Biblioteka Socjologiczna, wyd. Polskiego Instytutu Socjologicznego, 1938).

świadoma, że należą one do tej właśnie dziedziny wiedzy teoretycznej. W ogromnej większości jednak są to uogólnienia nieściśle, dogmatyczne, systematycznie niepowiązane, często sprzeczne między sobą. Powstały one niemethodycznie: są wytworami pospolitego empiryzmu, nie kierowanego sprawdzianami naukowymi. Znaczna ich część istnieje od wieków i przechodzi bez zmian z pokolenia na pokolenie. Czerpiemy je od dzieciństwa z ustnego przekazywania „mądrości” starszych, z literatury epickiej, dramatycznej i moralizatorskiej, z publicystyki, z popularnych rozprawek i podręczników z zakresu historii, nauk politycznych i ekonomicznych, etyki, pedagogiki, niestety nawet często z najpoważniejszych dzieł w tych dziedzinach. Mają one tyle właśnie „trafności” i „prawdopodobieństwa” aby zadowolić potoczne myślenie; nikt ich nie sprawdza, gdyż każdy z góry je przyjąwszy, mimowoli nagina do nich własne obserwacje, znajdując zawsze fakty, które zdają się je potwierdzać, ignorując zaś, bagatelizując lub traktując jako „wyjątki od reguły” fakty, które nie dają się pod nie podciągnąć. Nawet konflikt przeciwnych sądów rzadko bywa tu, jak w nauce, bodźcem do nowej problematyki, prowadzącej do nowych, ściślejszych hipotez; zwykle bowiem rozwiązuje go się kompromisem, w myśl znanej zasady „prawda leży po środku”, zwalniającej od potrzeby twórczego myślenia. Niektóre z najważniejszych uogólnień socjologicznych tego typu nie są wcale jasno sformułowane, tylko stanowią domyślne przesłanki potocznych i znanych twierdzeń. Wszystko to razem składa się na kompleks poznawczy, który można by nazwać „socjologią popularną” lub „socjologią zdrowego rozsądku”. W tym sensie rzecz można, że socjologia jest najbardziej dzisiaj rozpowszechnioną gałęzią wiedzy. Łatwo się o tym przekonać czytając dzienniki i prowadząc rozmowy na tematy społeczne.

Ta właśnie „socjologia zdrowego rozsądku” jest podstawą technologii społecznej, podobnie jak przed dwustu laty wiedza biologiczna mądrych gospodarzy wiejskich była podstawą technologii rolniczej i hodowlanej. Technologia społeczna jest i być musi socjologią stosowaną do zagadnień praktyki społecznej. Chodzi tylko o to, czy pozostanie nadal stosowaną socjologią popularną, czy też stopniowo przekształcać się będzie w stosowaną socjologię naukową.<sup>3</sup> Otóż to przekształcenie zaczyna się już do-

<sup>3</sup> Pierwszą systematyczną próbą zarysu socjologii stosowanej jako ogólnej dyscypliny technologicznej, stosującej wyniki socjologii naukowej do *całości* zagadnień techniczno-społecznych z pozostawieniem na uboczu spraw ideologicznych, jest niedokończona jeszcze praca X. dra W. Adamskiego *Zarys socjologii stosowanej*, tom I, Poznań, 1928.

konywać, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Są jednak poważne przeszkody, hamujące jego przebieg.

Pierwszą przeszkodą którą każda technologia w swym rozwoju przewyciężyć musi, jest nieufność praktyków do „czystej” teorii. Nieufność to o tyle uzasadniona, że wiedza teoretyczna posiada prawidłowość wewnętrzną, całkowicie odmienną od tego wewnętrznego porządku, jakim się kieruje działalność praktyczna, i im bardziej się rozwija i doskonali zgodnie z własną prawidłowością, tym trudniej ją czynnie zużytkować. Wiedza „zdrowego rozsądku” jest daleko łatwiej stosowalna w działaniu niż wiedza naukowa, a wiąże się to właśnie z jej niskim poziomem teoretycznym. Nowoczesna fizyka teoretyczna nie może być bezpośrednio zużytkowana przez ślusarza lub monterę. Ale właśnie na tym polega funkcja technologii jako dyscypliny intelektualnej, opartej na teorii a tworzącej plany dla praktycznego urzeczywistnienia, aby pośredniczyć między nauką i życiem, aby wiedzę teoretyczną, rozbudowującą się w coraz większym oddaleniu od działania, coraz głębiej, szerzej i skuteczniej zużytkowywać w działaniu.

Drugą przeszkodą na drodze do przekształcenia stosowanej socjologii „zdrowego rozsądku” w stosowaną socjologię naukową jest trwająca dotąd nieufność do tej ostatniej u naukowców innych dziedzin udzielająca się technologom społecznym i organizatorom życia naukowego. Geneza tej nieufności leży w historii socjologii. Socjologia naukowa nie wypłynęła z jednego źródła, jak astronomia lub językoznawstwo: jest ona wynikiem skrzyżowania wielu odmiennych, częściowo rozbieżnych prądów myślowych, i wpływ tej poligenyzy objawia się do dziś dnia w sporach o jej zakres i problematykę oraz w niedostatecznej jeszcze systematyzacji jej wyników. Niezrozumiane echa tych sporów, dochodzące do ludzi, z dzisiejszym stanem nauki nieobeznanych, usprawiedliwiają w ich własnych oczach niechęć do wysiłku, jakiego wymagałoby zaznajomienie się z rzeczywistym jej dorobkiem, zwłaszcza że żaden podręcznik dorobku tego należycie zobrazować nie jest w stanie. Do podtrzymania tej zastarzałej nieufności przyczynia się literatura pseudo-naukowa, pisana przez ignorantów-amatorów, nieraz, niestety, i przez socjologów, dla popularności zaniedbujących dążenie do doskonałości naukowej.<sup>4</sup> Dla sumiennego człowieka nauki jedyną drogą do wyrobienia sobie uczciwego, bezstronnego sądu o socjologii nowoczesnej byłoby obranie paru interesujących

<sup>4</sup> Ostro pisze o tym Szczurkiewicz w artykule *Moda na socjologią* (Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Poznań, 1937). Zarzucają autorowi tej rozprawy, że nie wymienił przykładów. O ile chodzi o polską literaturę, byłoby to trudne bez wzbudzenia animozji. Łatwiej byłoby wyszczególnić prace za pewien okres, czyniące zadość wymaganiom naukowości. Pobieźnie prze-

go zagadnień socjologicznych i zapoznanie się z opublikowanymi w literaturze światowej wynikami badań nad tymi zagadnieniami. Tego samego zresztą żąda się od ludzi, pragnących wypowiadać sądy o innych naukach. Dopiero jednak gruntowna znajomość socjologii pozwala w pełni ocenić, jak rzeczywiście poważny jest jej dotychczasowy dorobek w porównaniu z dorobkiem wielu innych nauk, choć nikt lepiej od samych socjologów nie zdaje sobie sprawy, jak olbrzymie i trudne zadania są jeszcze niewykonane lub nawet nierozpoczęte.

Główną jednak korzyścią, jaka dla technologii społecznej wypłyne z coraz ściślejzego uzależniania się od socjologii naukowej, będzie nietylko możność zużytkowania osiągniętych dotychczas wyników ile- wpływ bezustannego a coraz szybszego postępu badań socjologicznych. Wytrwała, systematyczna, rzetelna praca naukowa odbywa się dziś w stu kilkudziesięciu twórczych ośrodkach — uniwersytetach i instytucjach badawczych — na całym świecie; każdy rok przynosi wzbogacanie materiałów, uściślanie problematyki, doskonalenie metod, sprawdzanie dawnych hipotez i odkrywanie nowych związków między faktami. Połączenie losów technologii społecznej z socjologią naukową zamiast socjologii „zdrowego rozsądku” przewycięży czynniki zastoju (coraz niebezpieczniejszego wobec szybkich zmian, zachodzących w rzeczywistości społecznej) i otworzy przed nią podobne możliwości rozwojowe, jakie się już na wielką skalę realizują w innych technologiach, które zdawna poddały się przywództwu wiedzy naukowej.

Czego trzeba, aby tego połączenia dokonać?

Przede wszystkim socjologia naukowa musi się stać główną podstawą wykształcenia wszelkiego rodzaju praktyków, przeznaczonych do wpływania na rzeczywistość społeczną, a jedną z pomocniczych podstaw wykształcenia wszystkich fachowców, którzy pracując w innych dziedzinach, natrafiają jednak w swej pracy na zagadnienia społeczne, jak handlowcy, finansiści, organizatorowie i kierownicy grup przemysłowych, lekarze. Zaczyna się to już dokonywać, chociaż bardzo powoli. Tak więc socjologia jest już uznana za podstawę w większości szkół, kształcących tzw. zawodowych „pracowników społecznych”; zaczyna sobie zdobywać uznanie obok psychologii jako jedna z podstawowych nauk przy studiach pedagogicznych; w szkołach nauk politycznych, w szko-

glądając bibliografię polską na tematy socjologiczne za ostatnie trzy lata, zdaje mi się, że najwyżej 40% książek i większych artykułów na tematy socjologiczne stoi na poziomie równym lub wyższym od tego, jakiego można wymagać od przeciętnej rozprawy magisterskiej; a wliczam tu i szkice naukowo-popularyzacyjne, wykazujące znajomość przedmiotu.

lach administracji, w szkołach dziennikarstwa, wywalcza sobie poważne choć nie główne miejsce.<sup>4</sup> Niezrozumienie istotnego jej znaczenia i opór stawiany przez przedstawicieli dyscyplin, które dawniej opanowały programy szkolne, są jednak bardzo trudne do przezwyciężenia. Tak np. do dziś dnia przyszli prawnicy, których wyłącznym polem zawodowego funkcjonowania ma być rzeczywistość społeczna, i którzy jako prawodawcy, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, urzędnicy administracyjni, mają uczestniczyć u regulacji życia społecznego, nie otrzymują nawet elementarnej wiedzy socjologicznej. Jest to tak samo, jak gdyby wydziały medyczne wypuszczały dyplomowanych lekarzy, nie dając im żadnego zupełnie wykształcenia w zakresie nauk biologicznych (nawet anatomii i fizjologii człowieka) i chemicznych. Sami prawnicy (prócz rzadkich wyjątków) podobnie nie zdają sobie sprawy z potrzeby socjologii naukowej jako podstawy zawodowego wykształcenia, jak lekarze przed sześciuset laty nie zdawali sobie sprawy z potrzeby chemii i biologii; ówczesnych lekarzy jednak usprawiedliwia w oczach potomności fakt, że za ich czasów nauki te jeszcze nie istniały, tymczasem dzisiejszych prawników potomność oie będzie mogła podobnie usprawiedliwić. Podkreślamy, że nie chodzi tu o wybór między socjologią a jakąś inną wiedzą podstawową, lecz między socjologią naukową a socjologią popularną, na której dziś de facto zawodowa działalność prawników się opiera — tak samo jak lekarz, nie posługujący się wynikami badań uczonych, musi się posługiwać wiedzą empiryczną znachorów.

Nie znajdujemy też dotąd nawet zaczątków socjologii naukowej w kształceniu zawodowym oficerów, choć przeznaczeni są oni na organizatorów i przywódców grup społecznych, choć mają grupy te wieść do walki przeciw innym grupom społecznym, choć wiadomo, że zwycięstwo w walce zależy przynajmniej w równej mierze od sił społecznych walczących armij jak od ich wyekwipowania technicznego, co więcej — że w wojnie nowoczesnej siły społeczne wojsk zależą od całego zespołu sił społecznych państw i narodów. Wojsko powinno więc przodować innymi instytucjom nie tylko wykształceniem socjologicznym swych kierowników na wszy-

<sup>5</sup> Znacznie większy postęp dokonał się pod tym względem w Stanach Zjednoczonych niż w Europie; toteż technologia społeczna stoi tam odpowiednio wyżej. W Polsce powolnemu wprowadzie lecz stałemu postępowi przodują: Wolna Wszechnica, Wyższe Katolickie Studium Społeczne oraz Uniwersytet Poznański. W ostatnich czasach mamy do zanotowania ważny krok naprzód w postaci projektu magisteriów z socjologii stosowanej dla pracowników społecznych w instytucjach państwowych, samorządowych i prywatnych, oraz z socjologii wychowania.



stkich szczeblach, ale inicjatywą w rozbudowie wiedzy socjologicznej, teoretycznej i stosowanej.

Wyższe wykształcenie handlowe tak samo dotąd, przynajmniej w Polsce, obchodzi się prawie zupełnie bez socjologii naukowej. Wprawdzie socjologia nie jest jedyną podstawą teoretyczną działalności zawodowej u handlowca, jak jest u prawnika; lecz dziwnym jest taki program wykształcenia, w którym setki godzin rocznie poświęca się przyswajaniu wiadomości, które każdy umiejący czytać znaleźć może w encyklopediach i podręcznikach, student zaś nic się nie dowiaduje o strukturze społeczeństwa, w którym ma żyć i działać, o rzeczywistych (nie „pożądanych”) funkcjach społecznych handlowców i grup handlowych, o coraz szybszych procesach zmian społecznych, które z każdym rokiem funkcje te modyfikują, o społecznych warunkach powodzenia różnych metod działania na publiczność handlową itd.

Jeszcze mowy o tym nie ma, aby politechniki i wydziały medyczne zrozumiały potrzebę socjologii jako nauki pomocniczej. Nawet w Stanach Zjednoczonych zauważyć można dopiero pierwsze przebliski tego zrozumienia: powstają kursy specjalne na podstawach socjologicznych dla tzw. kierowników personelu („personnel managers”) w zakładach przemysłowych, medycy zaczynają z własnej<sup>6</sup> inicjatywy studiować na wydziałach socjologicznych.

Samo jednak naukowe wykształcenie socjologiczne i socjotechniczne praktyków, mających z rzeczywistością społeczną do czynienia, nie wystarczy dla trwałego powiązania refleksji technologicznej z teoretyczno-naukową, o ile tak wykształceni praktycy sami nie będą się przyczyniać do dalszej rozbudowy technologii społecznej w oparciu o badania socjologiczne. Na szczęście, w tym zakresie najnowsze czasy przynoszą znaczny postęp. Uwydatnia się on przede wszystkim w rozwoju badań teoretycznych jako pomocniczych w instytucjach, których główne zadania mają charakter technologiczny. Zachodzi to np. w Institut de Sociologie Solvay, od niedawna w Londyńskim Instytucie Socjologicznym, w szeregu instytucyj reformatorsko-społecznych amerykańskich; w Polsce Instytut Spraw Społecznych, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Instytut Spraw Narodowościowych, zwłaszcza zaś Instytut Kultury Wsi, obok prac skierowanych bezpośrednio na rozwiązywanie zagadnień praktyczno-społecznych zajmują się w mniejszym lub większym zakresie badaniami ściśle socjologicznymi. Co więcej, u kierowników instytucyj publicznych spotyka się coraz częściej zro"

<sup>6</sup> W moich seminariach w Columbia University 1931—1933 lekarze i starsi studenci medycyny stanowili blisko 10% uczestników.

zumienie potrzeby oparcia planów działania, obliczonych na dalszą metę, na specjalnych badaniach naukowych nad daną dziedziną rzeczywistości społecznej. Temu zrozumieniu zawdzięcza np. Polski Instytut Socjologiczny możliwość podjęcia szeregu badań terenowych o charakterze teoretycznym w ostatnim dziesięcioleciu. Najsłynniejszym przykładem jest tu wielkie studium zbiorowe nad prądami społecznymi w Stanach Zjednoczonych, dokonane pod egidą Herberta Hoovera za jego prezydentury.<sup>7</sup> Zachodzą tu wprawdzie trudności zharmonizowania potrzeb praktyków z wymaganiami problematyzacji teoretycznej. Zharmonizowanie to da się jednak osiągnąć przez to, że w każdym takim przedsięwzięciu badawczym uczestniczyć będą zarówno socjologowie, opracowujący dany materiał bez oglądania się na praktyczne znaczenie swych wyników, jako też technologowie społeczni, którzy wyniki te wykorzystują do wprowadzenia ogólnych wskazań praktycznych. Trzeba przy tym być przygotowanym na to, że pola pracy teoretyków i technologów nie będą się bezpośrednio całkowicie pokrywały: niektóre wyniki pierwszych pozostaną na razie nieużytkowane przez drugich i dopiero w przyszłości mogą znaleźć zastosowanie, drudzy natomiast będą musieli oprzeć swe wskazania nie tylko na wynikach badań pierwszych nad aktualnie interesującym praktyków materiałem, lecz i na wiadomościach czerpanych skądinąd. Ale ten sam stosunek istnieje w każdej innej dziedzinie między specjalnymi badaniami teoretycznymi, a technologicznym stosowaniem ich wyników.

Trzecim koniecznym, a dotąd dość zaniedbanym warunkiem postępu technologii społecznej w oparciu o socjologię jest urabianie ogólnych sprawdzianów ważności naukowej dla literatury socjotechnicznej. Główną funkcję w kształtowaniu tego rodzaju sprawdzianów spełnia krytyka w czasopismach fachowych. W Stanach Zjedn. jest kilka takich czasopism dla socjologii stosowanej w ogóle, z których na czoło wysuwa się dwumiesięcznik *Social Forces*. W Polsce nie ma dotąd organu dla takiej krytyki. *Przegląd Socjologiczny* poświęcony jest socjologii teoretycznej i socjografii i kwestiami technologiczno-społecznymi wcale (i słusznie) się nie zajmuje; inne czasopisma o charakterze praktycznym, są przeważnie zbyt specjalne i w ogóle nie myślą o ocenie odnośnej literatury z punktu widzenia jej podstaw teoretyczno-socjologicznych. Sądzę, że *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* mógłby i powinienby zostać takim orga-

<sup>7</sup> Dwutomowe streszczenie tego studium wyszło w r. 1932 pt. *Recent Social Trends in the United States*.

nem. Wprawdzie wiele książek z zakresu technologii społecznej jest już omawiane w działach prawniczym i ekonomicznym, lecz nie ze względu na ich socjologiczne założenia, metody i wnioski, których często ani autorowie ani krytycy sobie nie uświadamiają. Taki dział krytyczny, poświęcony technologii społecznej w znaczeniu socjologii stosowanej, mógłby mieć podobny wpływ na podniesienie sprawdzianów tej dyscypliny w Polsce, jaki miał swego czasu dział krytyczny *Année Sociologique* na poziom naukowy socjologii teoretycznej i nauk sąsiednich we Francji.